



Psalm 15 – drogowskaz na świętą Bożą górę cz. 7

By sprawić radość Panu Bogu

„Pieniądzy swych nie pożyczają na lichwę...” –
Psalm 15:5 (NP).

Kwestia „pożyczania na lichwę”, czyli 9. spośród warunków przebywania na Górze Bożej, to również bardzo ciekawy aspekt życia zgodnego z nakazami Najwyższego. Właściwy i, co najważniejsze, nie powodujący krzywdy innym ludzi użytek z posiadanych przez nas pieniędzy to pierwsza, najbardziej dosłowna „warstwa” rozumienia tego Bożego nakazu. Dosłowna, co nie znaczy oczywiście, że w dzisiejszych czasach łatwa do zrealizowania. Z pewnością nikomu z nas nie przychodzi do głowy, by bogacić się na czyjejś trudnej sytuacji i żerować na cudzym nieszczęściu, warunkując pożyczanie pieniędzy późniejszą spłatą kosmicznej wysokości odsetek. I choć pewnie słyszeliśmy o działalności ‘para-banków’ i ich metodach, nie dopuszczamy możliwości, by był to sposób na życie dla naśladowców Chrystusa. Powiemy: to jest nieetyczne, nieuczciwe, pozbawione miłosierdzia... Zapewne tak pomyślimy, gdy mamy osobisty kontakt i relację z kimś, kto popadł w życiowe tarapaty i potrzebuje naszej pomocy. Może być jednak tak, że nasze pieniądze w dobrej wierze powierzymy powołanym do tego instytucjom (bank, giełda, fundusze powiernicze, etc.) i może okazać się, że instytucje te (oczywiście w trosce o interes klienta, czyli nasz, a przede wszystkim, niestety, swój własny), będą niejako ‘w naszym imieniu’ dopuszczać się praktyk, które z powodzeniem można określić „pożyczaniem na lichwę”. Jako klient, możemy nawet nie mieć świadomości, że dobry, wyjątkowo korzystny procent, jaki dostajemy od banku, może oznaczać dla kogoś innego dramat lub nawet utratę dorobku całego życia. Z jednej strony możemy wskazać potrzebę rozważliwej i rozsądnej w wszelkich kredytobiorców – z drugiej jednak trzeba by zrozumieć, że czasem w życiu kończy się zasób tych rozsądnych wyjść, a tonący chwyta się... No właśnie. Godząc się na pewne, nawet powszechnie w tzw. cywilizowanym świecie przyjęte rozwiązania i narzędzia, nie mamy niestety kontroli nad tym, jakie mechanizmy są stosowane, byśmy my, czyli klient, finalnie otrzymali satysfakcjonujące nas oprocentowanie, a właściciela czy prezesa banku lub innej instytucji finansowej było stać np. na zakupienie jachtu czy własnej wyspy na Pacyfiku...

Kto (włączając autora) nie ma dziś konta bankowego? Życie bez niego i bez ‘plastikowego pieniądza’, jak czasem są nazywane karty płatnicze, wydaje się dziś mocno skomplikowane i niepraktyczne. Czy niemożliwe? Z pewnością możliwe! I są ludzie, którzy świadomie i z przekonania rezygnują z tego ‘dobrodrojstwa’ dzisiejszych czasów. Na pewne rozwiązania jesteśmy w pewien sposób skazani, żyjąc w takim, a nie innym czasie i miejscu. Mówiąc jednak o pożyczaniu i lichwiarskich odsetkach, dobrze byłoby mieć przemyślany również i ten aspekt. Czasem dobrze jest pochylić się nad naszą codzienną rutyną i poszukać rozwiązań może mniej spektakularnych i przynoszących nam mniejsze korzyści, ale za to bliższych sprawiedliwości takiej, jak pojmuje ją Najwyższy.

Warto zauważyć, że oprócz Psalmu 15. są i inne miejsca Słowa Bożego, które zwracają uwagę na to zagadnienie. Na przykład prorocтво Ezechiela 18:8: „*Nie pożyczają na lichwę i nie bierze odsetek, powstrzymuje swoją rękę od złego, w sporach między ludźmi rozsądza zgodnie ze słusnością*” (NP) – zachęcam do przeczytania nieco szerszego fragmentu, np. wersetów 5-9, ponieważ porusza on bardzo podobną do Psalmu 15. problematykę. Przy omawianiu naszego Psalmu dotknęliśmy już wcześniej (w cz. 4) tematu pobierania lichwy, próbując zdefiniować pojęcia *bliźni* – *obcy* i przytaczając prawną regulację Zakonu zabraniającą lichwiarskich praktyk: „*Jeżeli zubożeje twój brat i podupadnie, to ty go wspomóżesz na równi z obcym przybyszem czy tubylcem, aby mógł żyć obok ciebie. Nie bierz od niego odsetek ani lichwy, a bóg się swojego Boga, aby twój brat mógł żyć obok ciebie. Nie dasz mu swoich pieniędzy na odsetki, a swojej żywności mu nie dasz, aby więcej odebrać*” – 3 Mojż. 25:35-37 (NP). Wszystko więc wskazuje na to, że Pan Bóg nie znosi, gdy biednemu dzieje się krzywda. Dlatego w swoim prawie Najwyższy nie przemilcza kwestii troski o ubogiego, sierotę, wdowę ani innych podobnych zagadnień.

A czego naucza Pan Jezus?

Mamy wiele przykładów pokazujących, że nasz Nauczyciel znacznie podnosi poziom interpretacji wymagań Tory. Nie inaczej jest i tym razem, bowiem Jezus zdaje się w ogóle nie skupiać na temacie lichwiarskich odsetek. Dlaczego? Bo w nauczaniu naszego Pana nie ma on szans w ogóle zaistnieć. Przeczytajmy kilka wersetów z Ewangelii: „*A jeśli pożyczacie tym, od których spodziewacie się zwrotu, na jaką wdzięczność zasługu-*



jecie? I grzesznicy pożyczają grzesznikom, aby to samo odebrać z powrotem. Ale miłujcie nieprzyjaciół waszych i dobrze czyńcie, i pożyczajcie, nie spodziewając się zwrotu, a będzie obfita nagroda wasza, i synami Najwyższego będziecie, gdyż On dobrotliwy jest i dla niewdzięcznych, i dla złych. Bądźcie miłosierni, jak miłosierny jest Ojciec wasz” – Łuk. 6:34-36 (NP). Trzeba powiedzieć, że słowa Jezusa robią o wiele większe wrażenie niż nakaz dany przez Mojżesza. O ileż trudniej jest postąpić w sposób, który nakazuje nasz Mistrz. Ileż więcej dobrych uczuć musi być w nas, ile miłosierdzia i braku przywiązania do ziemskich dóbr, byśmy byli gotowi „pożyczać” w taki właśnie sposób? Nie jest to niestety możliwe do zrobienia, gdy brak miłości. Gdy pożyczamy i pomagamy z miłości, nawet całkowita utrata paru groszy, do której zachęca nas Jezus, nie będzie w żaden sposób bolesna ani dolegliwa – zrobimy to chętnie i z radością.

Nieuchronnie nasuwa się wniosek, że niepożyczanie na lichwę oznacza w gruncie rzeczy umiejętność zachowania właściwego dystansu i właściwych proporcji w kwestiach związanych z posiadaniem i pomnażaniem dóbr materialnych. Często słyszy się, że na tej ziemi jesteśmy jedynie szafarzami i zarządcami dóbr należących do naszego Pana, a wszystko, co posiadamy, jest Jego własnością – i jest to oczywista prawda. Powinniśmy więc w naszym poświęconym życiu starać się również nabywać umiejętności realizowania tych chwalebnych deklaracji, by podążyły za nimi nasze uczynki. Jeśli więc zdarzy się, że zauważymy wokół siebie kogoś, komu jesteśmy w stanie bezinteresownie pomóc, nie odsyłajmy go do żadnych para-banków po rujnujące kredyty – czasem trzeba po prostu pomóc, dać i zapomnieć o sprawie... Pamiętajmy, że to, co najistotniejsze, wcale nie odbywa się gdzieś w ‘światłach jupiterów’, nawet może nie jest przedmiotem jakichś ogólnozborowych ustaleń. Często największe testy naszej uczynności i wrażliwości serca mają miejsce tak zwyczajnie, ‘jeden na jeden’ – nie zapominajmy jednak o tym Największym i Najważniejszym, który widzi nas także wtedy. Bardzo ważne jest to, co odpowiemy, być może ściszone głosem, naszemu bratu czy siostrze, którzy nieśmiało powiedzą, że zabrakło im do pierwszego, a gazownia właśnie zdjęła licznik... (Jak. 2:15-17). A może w ogóle nie znajdą odwagi, sił i zaufania żeby do nas podejść i o tym powiedzieć?

Druga strona

Jest też inny, może trudniejszy, aspekt tego zagadnienia. Być może to temat na osobne rozważanie. Może się bowiem zdarzyć, że to właśnie my sami będziemy po tej ‘drugiej stronie’: coś się w życiu nie udało, nie poszło tak, jak sobie założyliśmy i w końcu dotrze do nas ta bolesna prawda, że bez pomocy nie ma szans na godne przeżycie dla naszej rodziny. Jak wówczas powinniśmy postąpić? Nie znajdziemy chyba jednej uniwersal-

nej recepty, a i samo życie pokazuje, że postawy bywają skrajnie różne: od skrzętnego i skrupulatnego maskowania i ukrywania swojego trudnego położenia (bo dla wielu ludzi, także braci w Panu, bycie biednym to wstyd i upokorzenie), aż po postawę skrajnie roszczeniową: „jeśli opieracie się na Ewangelii i jesteście naśladowcami Jezusa, macie obowiązek dać, bo ja mam przecież swoje potrzeby”. Niestety obie postawy są złe – gdybym miał jednak wybierać, bliższa byłaby mi ta pierwsza i dla niej mam znacznie więcej zrozumienia i sympatii... Nawet będąc w życiowych tarapatkach, musimy kierować się rozsądkiem i odpowiedzialnością – dobrze jest dokładnie przeanalizować swoją sytuację, bo może się okazać, że bardziej niż finansowego wsparcia potrzebujemy przystawionej ‘wędki’ – porady kogoś bardziej doświadczonego. Może czasem będziemy nieobiektywni w ocenie własnego położenia i powierzenie naszego kłopotu „przyjacielowi w Panu” przyniesie rozwiązania, których sami nie byliśmy w stanie znaleźć? Więc jeśli oczekivalibyśmy pomocy, to może nie od razu powinny nam przychodzić do głowy pieniądze, bo to rozwiązanie jedynie doraźne i krótkodystansowe... Takie doraźne rozwiązanie paradoksalnie może się dla nas okazać dużym zagrożeniem. Powiedzmy, że skorzystaliśmy z pomocy finansowej raz, drugi, trzeci... W krótkim czasie może się okazać, że przestaliśmy już szukać rozwiązań i mieć jakiegokolwiek własne pomysły na poradzenie sobie w życiu, bo doszło do swoistego rodzaju ‘uzależnienia’ i nie jesteśmy już w stanie wyrwać się poza ten ‘zaklęty krąg’ bazowania jedynie na dobroci, współczuciu i ofiarności innych. Stąd właśnie potrzeba rozważki: i u dających pomoc, i u korzystających z niej. Apostoł Paweł na pożegnanie ze starszymi zboru w efeskiego przypomina im radę samego Pana Jezusa że: „Bardziej błogosławioną rzeczą jest dawać aniżeli brać” – Dzieje. Ap. 20:35 (NP). Oby ten przywilej służenia i przyjemność dzielenia się z innymi tym, co posiadamy, nawet jeśli nie należymy do zasobnych, była jak najczęściej i naszą przyjemnością i błogosławieństwem.

Lichwa w aspekcie duchowym?

Można by przypuszczać, że zjawisko pożyczania na procent dotyczy jedynie tego materialnego, finansowego aspektu naszej codzienności. Wydaje się jednak, że może mieć ono również wymiar bardziej złożony i dotyczyć naszej, szeroko pojętej, duchowości. Tutaj znowu oprzemy się na nauczaniu Pana Jezusa: „Gdy więc dajesz jałmużnę, nie trąb przed sobą, jak to czynią obłudnicy w synagogach i na ulicach, aby ich ludzie chwaili. Zaprawdę powiadam wam: Odbierają zapłatę swoją” – Mat. 6:2 (NP). Gdy przeczytamy szerszy kontekst tego nauczania (wersety od 1 do 21), znajdziemy oprócz ‘jałmużny na pokaz’ ostrzeżenia również przed podobnymi, bez wątpienia cielesnymi, pobudkami dla modlitwy i postu. Nasz Pan przestrzega swych naśladowców, w



tym i nas, by swojej dobroczynności czy pobożności nie używać jako narzędzia do zbitcia swoistego ‘kapitału politycznego’ wśród innych wierzących. Pan Jezus wyraźnie rozróżnia tu intencje, jakie przyświecają naszym uczynom. Gdybyśmy zamierzali uczynić coś dobrego jedynie w celu pokazania przed innymi swojej pobożności, za uczynek taki już teraz odbieramy swą ‘zapłatę’ - nie możemy zatem liczyć na to, że zostanie on kiedykolwiek zaliczony jako nasz ‘skarb w niebie’ i kapitał na przyszłość, gdy nasze dokonania zostaną podsumowane i zważone. Jaki tu związek z pożyczaniem ‘na lichwę’? Taki, że w obu przypadkach robi się coś jedynie po to, by odebrać profity i zyski z tego tytułu. Uznanie u innych, dobry wizerunek chrześcijanina, zasługi i autopromocja swej osoby są w tym przypadku owymi ‘lichwiarskimi odsetkami’, które pragnie się uzyskać, choć dany dobry czyn wcale nie wychodzi

z głębi serca, a ma być jedynie narzędziem dla uzyskania poważania. Można sobie wyobrazić sytuację, gdy np. w zgromadzeniu ktoś chciałby właśnie w taki sposób ‘zapracować’ sobie na autorytet i uzyskać wpływ. Gdyby pojawiła się w nas taka pokusa, musimy pamiętać, że pochodzi ona z naszej cielesności i nie jest Bożym sposobem działania. Takie mechanizmy nie podobają się Najwyższemu - na Jego Świętej Górze i w Jego Namiocie nie zamieszka nikt, kto posługuje się takimi metodami. Dlatego powinniśmy dokładać starań, by ani w sferze finansowej, ani tej niemierzalnej i nieprzeliczalnej na środki finansowe móc stanąć bez wstydu przed Najwyższym.

Nawrocki Krzysztof
R-
„Straż”